

Radczenko: Nie da się już zamiatać pod dywan polskich postulatów

zw.lt/opinie/radczenko-nie-da-sie-juz-zamiatac-pod-dywan-polskich-postulatow/



Niewątpliwie to bardzo cieszy. Przez siedem ostatnich lat pisałem i mówiłem o tym, że Polska potrzebuje Litwy, Litwa potrzebuje Polski, a Polacy na Litwie potrzebują dobrych stosunków pomiędzy naszymi krajami. Bo dobre stosunki polsko-litewskie są gwarancją rozwiązania problemów Polaków na Litwie. Byłem z tego powodu non stop krytykowany przez litewskich nacjonalistów, polskich nacjonalistów, działaczy AWPL-ZChR. Po stronie polskiej zgodny chór powtarzał mantrę, że trzeba lituvisów docisnąć, przykręcić kurek, zastosować sankcje. Jeszcze więcej ultimatów, jeszcze więcej gróźb – a zmiękną i spełnią wszystkie nasze żądania. Nie zmiękli i nie spełnili.

Po stronie litewskiej taki sam zgodny chór twierdził, że Polacy na Litwie nie mają żadnych problemów. Nazwiska – to nie problem, a fanaberia, dwujęzyczne napisy – podobnie. Po prostu dajmy im więcej kasy, a staną się w mgnieniu oka Litwinami. Nie stali się, tylko nadal podnoszą wciąż te same kwestie, wciąż te same postulaty znane od mniej więcej 30 lat. I co gorsza za sojusznikami zaczynają się rozglądać nie w kierunku zachodnim, tylko wschodnim. Nareszcie wszyscy poszli po rozum do głowy i przestali zamiatać problemy pod dywan naiwnie sądząc, że same się rozwiążą. Strona litewska uczyniła kilka gestów pojednawczych, strona polska odpowiedziała podobnie. Przestrzegalbym jednak przed wpadaniem z tego powodu w euforię.

Pisałem i mówiłem o tym sto razy – mogę więc powiedzieć i po raz sto pierwszy: Warszawa za nas naszych problemów nie rozwiąże. Niezależnie od tego ile ultimatów wobec Wilna wystosuje – rozwiązania problemów polskiej mniejszości na Litwie i tak trzeba będzie szukać tu, na Litwie. Potrzebny jest ku temu dialog władz litewskich z litewskimi Polakami. Ale potrzebny jest ku temu i dialog Warszawy z Wilnem.

Dziś jesteśmy świadkami, że taki dialog się rozpoczął i przynosi pierwsze owoce. Został rozwiązany spór Orlenu Lietuva z litewskimi kolejami państwowymi: stawki przewozowe zmniejszono, tory na Łotwę zostaną odbudowane do końca roku 2019. Od maja bieżącego roku na Wileńszczyźnie można będzie oglądać cztery nowe telewizje polskie (premierzy Saulius Skvernelis oraz Mateusz Morawiecki zapowiedzieli, że będzie pięć, bo doliczyli TV Polonia, którą mamy od roku 1994 i której nikt nie ogląda). Zostanie odrodzona działalność polsko-litewskiej komisji oświatowej. Zresztą już wcześniej władze litewskie wyszły na spotkanie oświatowym postulatów Polaków na Litwie: w ubiegłym roku zakończył się długoletni spór o polskie gimnazja w Wilnie (de facto wszystkie szkoły polskojęzyczne, które o to się ubiegały, zostały gimnazjami), w tym roku ruszyły sprawy z podręcznikami do nauki języka polskiego. Przez 7 lat „zimnego pokoju” notowaliśmy tylko kolejne porażki, „odwilż” – zgodnie z moimi przepowiedniami – przynosi pierwsze nieduże sukcesy.

Obecna odwilż ma jednak bardzo kruche podstawy. Rzeczywistym papierkiem lakmusowym zmian w stosunkach polsko-litewskich będą volen nolens kwestie Ustawy o pisowni imion i nazwisk oraz Ustawy o mniejszościach narodowych. Tylko przyjęcie tych symbolicznych ustaw pozwoli na prawdziwe przewrócenie strony i przywrócenie polsko-litewskiego strategicznego partnerstwa. Niestety obawiam się, że na takie turn the page Litwa nadal nie jest jeszcze w pełni gotowa. Wystarczy posłuchać i poczytać jak zgodnym chórem prawica, lewica i AWPL-ZChR atakuje projekt Ustawy o mniejszościach narodowych, zgłoszony przed miesiącem przez litewskich socjaldemokratów. Dla jednych jest zbyt zachowawczy, dla drugich – zbyt radykalny, dla trzecich – jest odsłoną... kremlowskiej wojny hybrydowej przeciwko Litwie... Co gorsza nawet wśród litewskich polityków przychylnych Polsce i Polakom pojawiają się głosy, że w gruncie rzeczy już żadnych gestów wobec litewskich Polaków robić więcej nie trzeba, bo dziś Polska – z uwagi na spór z Brukselą – bardziej potrzebuje Litwy niż Litwa Polski. Byłoby rzeczą karygodną i tragiczną, gdyby takie nastroje zwyciężyły. Są one bowiem dowodem na to, że litewski establishment nie rozumie ani wagi Polski, ani ekipy, która obecnie Polską rządzi.

Potrzebujemy Polski ze względu na projekty infrastrukturalne, które łączą nas z resztą Starego Kontynentu. Potrzebujemy Polski ze względu na zagrożenia geopolityczne ze wschodu. Pamiętajmy jednak, że Warszawa może uprawiać retorykę bardziej stonowaną lub bardziej ostrą, ale Polacy na Litwie będą dla niej zawsze priorytetem. Tak było za czasów Wałęsy, Kwaśniewskiego i Komorowskiego. I tak jest za prezydenta Dudy. Kto wie, czy obecnie w ramach koncepcji „wstawania z kolan” nie są nawet priorytetem większym niż kiedykolwiek wcześniej. Litewskie poparcie dla Polski w sporze z Komisją Europejską jest bardzo ważne. Okazuje się, że „kraj wielkości województwa” – jak lekceważąco o Litwie wypowiadali się jeszcze wczoraj polscy endecy – ma sporo dopowiedzenia w sprawie kraju dziesięciokrotnie większego. Nie oznacza to jednak, że w zamian za takie poparcie Litwa może liczyć na polskie carte blanche do ignorowania postulatów polskiej mniejszości na Litwie. Takiego carte blanche nie będzie. Problemy – szczególnie te, jak to słusznie określił

podczas swojej wizyty w Wilnie prezydent Andrzej Duda, niewygórowane, – będą musiały być rozwiązane. Każdy na Litwie kto liczy, iż teraz można powrócić do polityki zamiatania tych problemów pod dywan – źle liczy.

Ten komentarz ukazał się (13 marca) w audycji polskiej litewskiego radia publicznego LRT Klasika

Tagi: [odwilż Polacy na Litwie](#) [stosunki polsko-litewskie](#)